

Wywiad z Rudolfem Haunschmiedem

Rudolf A. Haunschmied jest członkiem założycielem Komitetu Pamięci Gusen oraz historykiem-samoukiem, w którego kręgu zainteresowań znajdują się dzieje regionu St. Georgen-Gusen-Mauthausen. Większość obchodów i uroczystości służących utrwaleniu pamięci o ofiarach byłego obozu koncentracyjnego Gusen, jakie zorganizowano w Austrii w ciągu ostatnich dwudziestu lat, jest owocem jego własnych inicjatyw i niestrudzonej pracy badawczej.

Urodził się w St. Georgen an der Gusen w Austrii w 1966 roku i od wczesnej młodości bada historię kompleksu obozów koncentracyjnych Gusen I, II i III, chociaż z wykształcenia – i z zawodu – jest inżynierem mechanikiem. Od dziesięcioleci prowadzi kampanię na rzecz ochrony, konserwacji i włączenia pozostałości KL Gusen w krajobraz pamięci St. Georgen-Gusen-Mauthausen. Jest również promotorem tzw. regionu świadomości Mauthausen-Gusen-St. Georgen – inicjatywy realizowanej od końca 2016 roku.

Wywiad został przeprowadzony przez Bartosza Bolesławskiego z Instytutu Pileckiego na przełomie września i października 2018 roku, korespondencyjnie. Autorem przypisów zamieszczonych w tekście jest pan Haunschmied.

Kiedy i w jakich okolicznościach dowiedział się pan o tym, że w St. Georgen an der Gusen w czasie II wojny światowej funkcjonował obóz koncentracyjny? Skąd pan czerpał wówczas wiedzę na ten temat, czy były jakiegolwiek ogólnodostępne publikacje?

Po raz pierwszy usłyszałem o byłym obozie koncentracyjnym w St. Georgen, gdy byłem niespełna sześciolatkiem. Pamiętam, że pewnego dnia ojciec zabrał mnie nad skraj dawnego wyrobiska piasku Mögle, czyli do miejsca, skąd w czasie II wojny światowej wysyłano więźniów obozu Gusen II do sztolni Bergkristall. Ten spacer odbyliśmy mniej więcej w 1970 roku. Tamtego dnia byłem zafascynowany ciężarówkami, które pracowały na dnie wyrobiska, ponieważ z daleka wyglądały jak zabawki. Do dziś pamiętam jednak również pierwsze wrażenie, jakie wywarły na mnie dawne sztolnie Bergkristall. We wczesnym dzieciństwie niejednokrotnie słyszałem, jak niektórzy starsi mieszkańcy mówili o chudszych dzieciach, że wyglądają jak „KL-owcy” (czyli więźniowie obozu koncentracyjnego).

Później, gdy rozpocząłem naukę w szkole podstawowej, przez dwa lata nasza klasa mieściła się w byłych barakach kuchennych SS, które lokalna społeczność zaadaptowała na sale szkolne już w 1950 roku¹. Szczególnie dobrze pamiętam stare, proste kaloryfery układu centralnego ogrzewania, zwłaszcza że kilka lat później natknąłem się na identyczne grzejniki przy dawnej komorze gazowej w Miejscu Pamięci Mauthausen. Było to dla mnie kluczowe odkrycie – od tego momentu starałem się ustalić, czy istnieje jakiś związek między dawnym obozem Mauthausen i moją salą lekcyjną. To odkrycie nie byłoby możliwe, gdyby nie mój ojciec, który zabrał mnie i brata do Mauthausen, gdy jeszcze byliśmy dziećmi, i oprowadził nas po wszystkich pozostałościach po obozie (po kamieniołomie, pomnikach i wystawie). Ojciec był nauczycielem w miejscowej szkole średniej i miał odpowiednie podejście pedagogiczne. Był więc moim pierwszym źródłem informacji o okrutnej przeszłości mojego rodzinnego regionu. W tamtych czasach nie mieliśmy dostępu do żadnych publikacji. Również w szkole nie uczono nas w ogóle o tym strasznym okresie w historii. Gdy zadawałem pytania, mieszkańcy St. Georgen w większości wspominali ogólnikowo o „więźniach”, „samolotach” i „zakładach Messerschmitta”, ale nie umieli powiedzieć nic ponadto, ponieważ brakowało im szerszej wiedzy.

W jaki sposób na pana poszukiwania i pasję odkrywania historii KL Gusen reagowała miejscowa społeczność? Czy ludzie byli przychylni, czy może jednak niezbyt chętnie patrzyli na pańskie dociekania? Z jakimi wyzwaniem i problemami boryka się pan jako „strażnik

¹ Baraki kuchenne wchodziły w skład budynków administracyjnych spółki DEST, które zbudowano w St. Georgen w latach 1940–1941 głównie rękami polskich więźniów KL Gusen I. Przez wiele lat, gdy dzień w dzień mijałem je w drodze do szkoły, zastanawiałem się, dlaczego w St. Georgen wzniesiono tak wielkie budowle.

pamięci” tego tragicznego dla wielu narodów, w tym Polaków, miejsca? Jak miejscowa społeczność odnosi się do faktu, że obóz był przeznaczony do wyniszczenia polskiej inteligencji?

Przez wiele lat po zakończeniu wojny mieszkańcy St. Georgen czy Langenstein w ogóle nie rozmawiali o okropnościach, których byli wówczas świadkami, podobnie jak ocaleni zmagali się z traumą. Ponadto nigdy nie udało się stworzyć odpowiedniej atmosfery, by rozmawiać o zbrodniach dokonywanych przez szereg lat w ich sąsiedztwie. Z tego powodu przez wiele dekad po zakończeniu konfliktu St. Georgen było miastem bez przeszłości. Gdy w 1989 roku na prośbę lokalnych działaczy z St. Georgen (Haunschmied, 1989, s. 73–112) napisałem rozdział o byłym kompleksie obozowym Gusen i Bergkristall, zarówno mnie, jak i redaktorów tomu zdziwiło żywe zainteresowanie tematem wśród mieszkańców. Było ono spowodowane niemal całkowitym brakiem „oficjalnych” informacji o tym okresie w historii, który przez szereg lat pozostawał szerzej nieznanym. Nigdy dotąd nie spotkałem się z personalnymi atakami czy nawet krytyką w związku z zajmowaniem się tematyką obozową. Jedynie kilka starszych osób ostrzegło mnie, abym dał sobie spokój, twierdząc: „Nigdy nie zrozumiesz, co się tutaj wydarzyło”. Myślę jednak, że ich słowa świadczą o przeżytej traumie oraz niemożności spojrzenia z szerszej perspektywy na to, co i dlaczego wydarzyło się w ich rodzinnych stronach w latach 1938–1945. Byłem więc pierwszą osobą, która zajęła się badaniem tej szerszej perspektywy, i muszę stwierdzić, że po ponad 30 latach nieustannych, intensywnych badań prowadzonych z dużym zaangażowaniem na całym świecie jest dla mnie jasne, że wciąż bardzo wiele pozostaje do odkrycia na temat byłego kompleksu KL Gusen.

Największym jak dotąd problemem jest rozproszenie materiału archiwalnego dotyczącego KL Gusen oraz jego dostępność wyłącznie w językach obcych. Przed badaczem, który chce zgłębić te materiały, stoi więc zadanie ich zlokalizowania, sprowadzenia do Austrii oraz przetłumaczenia na język niemiecki. W tym procesie szczególnie ważna jest rola Polski, ponieważ w żadnym innym państwie nie opublikowano więcej książek i artykułów poświęconych obozom w Gusen. Również polskie archiwa są pełne materiałów o Gusen, jednak na nieszczęście dla mnie większość z nich jest dostępna jedynie po polsku, a ja niestety nie mogę sobie pozwolić na tak częste wyjazdy do Polski w celu oceny tych tekstów i organizowania ich tłumaczenia. Przy okazji czuję się w obowiązku dodać, że najwięcej wiedzy o wojennej historii mojego regionu dostarczyły mi źródła spoza Austrii, zwłaszcza z Polski i Stanów Zjednoczonych.

Większość mieszkańców tych stron nie zdawała sobie sprawy, że obóz Gusen I wzniesiono w tym samym czasie, gdy Niemcy zaatakowały Polskę, jako obóz zagłady dla znacznej części polskiej inteligencji. Miejscowa ludność zauważyła jedynie, że w 1940 roku w Gusen I było mnóstwo Polaków oraz że traktowano ich niezwykle brutalnie (niektórych nawet zastrzelono), zmuszając do pracy poza obozem w komandach wznoszących

budynki administracyjne spółki DEST, budujących strzelnicę dla SS, pobliskie drogi, a także linię kolejową dla SS. Z tego też względu w czasie wojny mieszkańcy nazywali KL Gusen i „Polenlagerem” (obozem dla Polaków). Niestety, SS-manom udało się wmówić lokalnej społeczności, że osadzeni w obozie Polacy to „kryminaliści”, którzy zasłużyli sobie na złe traktowanie, więc sporo czasu minęło, nim ludzie zorientowali się, że więźniowie tego obozu zagłady to w rzeczywistości zwykli nauczyciele, profesorowie, księża, politycy, artyści i inni przedstawiciele polskiej inteligencji. Dzisiaj wszyscy mieszkańcy wiedzą, że zdecydowaną większość więźniów obozu stanowili nie „kryminaliści”, a niewinni ludzie – patrioci, którzy sprzeciwili się nazistowskiej agresji na ich kraje.

Co było najbardziej przejmujące, niesamowite czy może po prostu zaskakujące w czasie pańskich poszukiwań? Krótko mówiąc, co zrobiło na panu największe wrażenie?

Najbardziej przejmujące doświadczenie spotkało mnie na początku lat dziewięćdziesiątych, gdy razem z kolegami z Komitetu Pamięci Gusen (www.gusen.org) miałem zaszczyt nawiązać bliższe kontakty z ocalałymi z KL Gusen, którzy zaczęli dzielić się swoją wiedzą z nami, młodymi Austriakami². Było to niezwykle istotne dla mnie i moich towarzyszy, ponieważ dotąd w ogóle nie znaleźmy osobistych przeżyć ofiar. Wcześniej członkowie lokalnej społeczności zasadniczo nie mieli bezpośredniego kontaktu z ocalałymi, którzy regularnie przybywali do Gusen z wielu różnych krajów. Traktowano ich po prostu jako „przybyszów”. Już od najmłodszych lat widywałem grupy ocalałych, zwłaszcza Polaków, którzy w okresie komunizmu musieli koczować w swoich autobusach na polach wokół St. Georgen, ponieważ nie było ich stać na nocleg w hostelu. Problemem była również bariera językowa, a w niektórych przypadkach być może sami przewodnicy wycieczek uniemożliwiali jakikolwiek kontakt między ocalałymi a zainteresowanymi tematem „obcymi” – takimi jak ja. Byłem również bardzo poruszony, gdy na początku lat osiemdziesiątych widziałem, jak niektórzy polscy ocaleni prosili o jedzenie w urzędzie miejskim i parafii rzymskokatolickiej w St. Georgen an der Gusen – głęboki kryzys ekonomiczny, z którym Polska borykała się w okresie reżimu Wojciecha Jaruzelskiego, uderzył zwłaszcza w emerytów. Ich prośby, spowodowane najzwyczajszym głodem, doprowadziły do moich pierwszych kontaktów z ocalałymi; dodam tylko, że moja rodzina przez kilka lat wysyłała paczki

² Na przykład w 1996 roku polski proboszcz ks. Jan Kudelski z Siedlec, którego oprowadziłem po pozostałościach kompleksu Gusen znajdujących się pomiędzy St. Georgen i Gusen, podarował mi swój prywatny egzemplarz książki Stanisława Dobosiewicza *Obóz zagłady*. Usłyszałem wówczas od niego – ocalałego z obozu Gusen – słowa uznania dla moich starań. Słowa te do dziś są dla mnie źródłem dumy: „Wszystko, co powiedziałeś w ciągu tych kilku godzin oprowadzania, to sama prawda”.

żywnościowe killkorgu byłym polskim więźniom obozu, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej. Gdy spoglądam wstecz na te 35 lat, jakie poświęciłem odkrywaniu prawdy o Gusen, muszę przyznać, że to właśnie nawiązywanie coraz ściślejszej współpracy i przyjaźni z olbrzymią liczbą ofiar i ich rodzin z całego świata, a szczególnie z Polski, jest moim najbardziej wzruszającym doświadczeniem i najlepszym wynagrodzeniem za tysiące godzin wolnego czasu, które poświęciłem zarówno tym ludziom, jak i badaniu historii kompleksu w Gusen i upamiętnianiu ofiar.

Co jeszcze pozostaje do odkrycia w historii KL Gusen? Jakie są w tej chwili największe znaki zapytania? A może pewnych rzeczy już nie da się do końca ustalić, odkryć?

Chociaż w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat razem ze współpracownikami ustaliłem wiele faktów z przemilczanej historii kompleksu obozowego w Gusen (KL Gusen I, II i III), to jednak nie mam żadnych wątpliwości, że wiele aspektów wymaga szerszych i bardziej pogłębionych badań. Wyróżniłbym następujące kwestie o kluczowym znaczeniu:

- przetłumaczenie licznych polskich publikacji na temat byłego kompleksu obozowego KL Gusen na język niemiecki; inaczej Austriacy (i Niemcy!) nigdy się nie dowiedzą, czym tak naprawdę było Gusen i związany z nim wielki przemysł wojenny;
- uzyskanie dostępu do dodatkowych materiałów archiwalnych dotyczących Gusen (zwłaszcza polskich) i przekazanie ich aktywnym austriackim badaczom, czyli osobom takim jak ja, byśmy mogli wykorzystać je w pracy badawczej i udostępnić innym badaczom oraz studentom z Austrii i innych państw;
- otwarcie archiwów rosyjskich, w których przechowywane są materiały dotyczące byłego kompleksu KL Gusen (w tym dawnych podziemnych fabryk Kellerbau i Bergkristall) oraz funkcjonowania kopalni granitu i obiektów spółki DEST w okresie administracji sowieckiej do 1955 roku;
- sprzedaż niemieckich terenów poobozowych przez państwo austriackie w latach 1955–1964;
- przeprowadzenie pogłębionych badań na temat eksterminacji Żydów (z Węgier, Polski, Rumunii i Grecji) oraz żołnierzy powstania warszawskiego, która była realizowana głównie w KL Gusen II w latach 1944–1945;
- ustalenie powiązań między KL Auschwitz-Birkenau i KL Gusen II, których elementem była kwestia selekcji i częściowo bezpośredniego transportu Żydów do budowy podziemnych fabryk w St. Georgen;
- ustalenie, dlaczego w latach 1944–1945 w Gaisbach (położonym około 15 km od St. Georgen an der Gusen i Lungitz) funkcjonowała zewnętrzna komenda obozowa – czyżby planowano założenie kolejnego podobozu, Gusen IV?;
- ustalenie przyczyn skażenia radioaktywnego tuneli Bergkristall

- w St. Georgen – w pobliskich bliźniaczych tunelach Kellerbau nie odkryto śladów skażenia;
- ustalenie szerszego kontekstu, w jakim już we wrześniu 1942 roku (!) w St. Georgen założono komendę niemieckich sił powietrznych w związku z budową olbrzymiej podziemnej fabryki, znanej później jako Bergkristall;
 - ustalenie, gdzie się podzieliło kilkaset wagonów kolejowych z maszynami, które jesienią 1944 roku spółka Steyr-Daimler-Puch sprowadziła do Gusen z polskich zakładów w Warszawie i Radomiu.

W badania nad historią KL Gusen zaangażowała się także pańska nauczycielka Martha Gammer. Jak zaczęła się wasza współpraca? Kogo jeszcze mógłby pan wymienić spośród osób biorących czynny udział w wyjaśnianiu historii KL Gusen?

Na wstępie chciałbym zauważyć, że Martha Gammer nie była moją nauczycielką. Oczywiście uczyła w mojej szkole średniej, ale na jej lekcje chodziłem zaledwie przez kilka tygodni, gdzieś pod koniec lat siedemdziesiątych, gdy zastępowała naszą nauczycielkę niemieckiego i geografii. Moja współpraca z Marthą Gammer związana z KL Gusen rozpoczęła się w latach 1985–1986 wraz z utworzeniem Arbeitskreis für Heimat-, Denkmal- und Geschichtspflege St. Georgen an der Gusen, ponieważ oboje byliśmy w gronie założycieli tego lokalnego stowarzyszenia historycznego, które z biegiem lat przekształciło się w Komitet Pamięci Gusen (www.gusen.org). Bliższą współpracę nawiązaliśmy w latach 1988–1989, gdy oboje zostaliśmy poproszeni o napisanie tekstów do książki poświęconej historii St. Georgen (*300 Jahre*, 1989). To właśnie w tej publikacji ukazał się mój pierwszy pionierski rozdział poświęcony kompleksowi obozowemu St. Georgen-Gusen, podczas gdy Martha Gammer, jako nauczycielka niemieckiego, zrobiła korektę tekstu. Publikacja ta – ze szczególnym uwzględnieniem mojego rozdziału – została później zaprezentowana w czasie uroczystego spotkania lokalnej społeczności w 1989 roku, wzbudzając ogromne zainteresowanie mieszkańców. Od tamtej pory Martha i ja tworzymy zgrany zespół, razem badając i promując w Austrii i poza jej granicami zapomnianą historię byłego obozu KL Gusen.

Wspomniana publikacja, poświęcona zapomnianej historii regionu, nie byłaby możliwa bez zaangażowania dwóch przedstawicieli rady miejskiej St. Georgen, którzy nie bali się wziąć na siebie odpowiedzialności politycznej już w latach 1988–1989. Byli to: Rudolf Lehner junior, młody przewodniczący miejskiego komitetu ds. kultury, i ówczesny burmistrz Johann Hackl³.

³ Burmistrz Hackl był przychylnie nastawiony do naszego planu, ponieważ jako młody człowiek został zmuszony do pracy w charakterze cywilnego praktykanta w kamieniołomach Wienergraben należących do spółki DEST i widział okrutne traktowanie więźniów KL Mauthausen przez ss-manów i kapo. Muszę dodać, że jestem dumny z faktu, iż burmistrz Hackl oficjalnie uhonorował mnie w imieniu

Nie można również zapominać o Andrei Wahl⁴, szefowej lokalnego centrum kształcenia dla dorosłych, która na początku lat dziewięćdziesiątych zachęciła mnie, bym regularnie oprowadzał wycieczki i grupy osób zainteresowanych tą tematyką. Wreszcie moi współpracownicy i ja wiele zawdzięczamy Pierre'owi Serge'owi Choumoffowi z Paryża, który przekazał nam dużo wiadomości na temat KL Gusen i pomógł w nawiązaniu kontaktów z byłymi więźniami z całego świata. Pierre Serge Choumoff, ocalały z KL Gusen I oraz wiceprezydent francuskiego stowarzyszenia Amicale de Mauthausen i Międzynarodowego Komitetu Mauthausen, nawiązał ze mną kontakt w 1993 roku, zwracając się z prośbą o pomoc przy organizacji w Miejscu Pamięci Gusen pierwszych wspólnych obchodów z udziałem ocalałych i lokalnej społeczności, które miały się odbyć w 1995 roku.

W literaturze przedmiotu mówi się o Gusen I, Gusen II i Gusen III. Czy mógłby pan wyjaśnić, jakie były różnice między tymi obozami?

KL Gusen I był bliźniaczym obozem KL Mauthausen i dorównywał mu wielkością. Od samego początku⁵ oba obozy koncentracyjne miały tworzyć system ze wspólną administracją gospodarczą w St. Georgen. Tak jak w Mauthausen, również w Gusen przymusową pracę więźniów wykorzystywano już od jesieni 1938 roku, a pierwszymi niewolnikami byli osadzeni z prowizorycznego obozu w dolinie Wienergraben. Ponadto już w 1939 roku ss zainwestowało tak znaczne kwoty w stworzenie w Gusen największej i najnowocześniejszej kopalni granitu, że drugi obóz koncentracyjny w Gusen udało się Niemcom utworzyć dopiero równoległe z atakiem na Polskę. Tak więc założenie KL Gusen I wiąże się bezpośrednio z rozpoczęciem wojny przeciwko Polsce we wrześniu 1939 roku, przy czym już w 1940 roku, gdy ten „nowy obóz” w pełni rozwinął działalność, przebywało w nim około 8 tys. Polaków. Setki więźniów zmarły już po kilku miesiącach. Z tego względu obiekt w Gusen, początkowo planowany jako „Polenlager”, wkrótce stał się okrutnym obozem śmierci również dla obywateli innych narodów, np. Hiszpanów, Niemców, Austriaków, a także sowieckich jeńców wojennych itd. W latach 1942–1943 większość niewolniczej pracy więźniów skierowano na produkcję wojenną, co spowodowało, że obóz Gusen I, który miał bezpośrednie połączenie kolejowe z St. Georgen, stał się ważnym ośrodkiem przemysłowym ss. Już w 1943 roku ss opracowało plany i rozpoczęło budowę pierwszej podziemnej fabryki w Gusen – Kellerbau, wykorzystując w tym celu także specjalistyczną wiedzę wysoko wykwalifikowanych polskich inżynierów więzionych w Gusen.

społeczności St. Georgen za odkrywanie historii kompleksu KL Gusen, przyznając mi w 1990 roku pierwszą w dziejach miasta nagrodę za zasługi na polu kultury.

⁴ Obecnie pani Wahl jest sekretarzem niedawno powołanego Bewusstseinsregion Mauthausen-Gusen-St. Georgen (regionu świadomości) – dodam tylko, że nie mogę sobie wyobrazić lepszej osoby na tym stanowisku. Zob. www.bewusstseinsregion.at.

⁵ ss zakupiło pierwsze działki pod KL Gusen I już 25 maja 1938 roku.

Jako że panujące tam warunki były idealne do rozwijania produkcji przemysłowej – choćby dlatego, że cały zakład był zarządzany niemal bezpośrednio przez administrację regionalną spółki DEST z St. Georgen – na przełomie lat 1943/1944 podjęto decyzję o utworzeniu w St. Georgen jednej z największych i najbardziej nowoczesnych podziemnych fabryk w nazistowskich Niemczech, nadając projektowi kryptonim „Bergkristall”. Co więcej, aby móc podwoić stan liczbowy KL Gusen I, zdecydowano się przekształcić magazyny odzieżowe SS w Gusen w drugi, znacznie prymitywniejszy obóz koncentracyjny, który w późniejszym okresie zyskał miano KL Gusen II. Zapelniono go tysiącami Żydów z Auschwitz-Birkenau. Obóz ten szybko zyskał złą sławę najgorszego miejsca w całym kompleksie Mauthausen-Gusen, a także jednego z najstraszliwszych w całych nazistowskich Niemczech. Po zamordowaniu pierwszych kilku tysięcy Żydów, jesienią 1944 roku do obozu deportowano setki Polaków pojmanyh w trakcie powstania warszawskiego, których w tym „piekle piekiel” wkrótce spotkał ten sam los, co Żydów.

Ponieważ pierwsze obiekty podziemnej fabryki Bergkristall uruchomiono już wczesną jesienią 1944 roku, stworzono trzeci, mniejszy obóz koncentracyjny pod nazwą KL Gusen III. Znajdował się on w wiosce Lungitz, oddalonej o kilka kilometrów na północ od St. Georgen, ale z bezpośrednim połączeniem kolejowym z Bergkristall oraz obozami Gusen I i II. W Gusen III przebywało około 300 więźniów, którzy pracowali w magazynie Messerschmitta obsługującym zakłady spółki w St. Georgen i Gusen oraz w prowizorycznej piekarni dla więźniów niezwykle wówczas rozbudowanego kompleksu obozów koncentracyjnych St. Georgen-Gusen-Mauthausen.

Podczas konferencji zorganizowanej przez Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego w maju 2017 roku była mowa o projekcie Europejskiego Centrum Edukacji im. Henryka Sławika, które ma powstać na terenach poobozowych. Co pan sądzi o tym pomysłe? Co stanowi dla pana największą wartość we wspólnych inicjatywach w obszarze kultury pamięci?

Pomysł, aby przekształcić ocalałe baraki SS w Europejskie Centrum Edukacji, którego patronem byłby Henryk Sławik, jest doskonały i mam szczerą nadzieję, że już wkrótce dojdzie do jego realizacji. To niezwykle przedsięwzięcie pozwoliłoby podkreślić olbrzymi potencjał intelektualny i zawodowy więźniów KL Gusen, w szczególności przez nazwy i tematykę seminariów tam organizowanych, a także zachować w pamięci ich los – tragiczny w większym lub mniejszym stopniu, ale nieodmiennie tragiczny. Dobrze byłoby, abyśmy zapamiętali tę straszną lekcję i mieli zawsze świadomość, że przez swoje zbrodnie nazisci bardzo poważnie ograniczyli rozwój naukowy, polityczny i kulturalny powojennej Europy. Uważam, że największą wartość wspólnych inicjatyw w obszarze kultury pamięci – zwłaszcza gdy dotyczą one miejsc o tak tragicznej i okrutnej historii, jak kompleks KL Gusen – sprawdza się do uświadomienia lokalnym społecznościom oraz narodom całego świata, jak groźny

czy wręcz śmiertelnie niebezpieczny może stać się człowiek dla człowieka oraz że takie wartości, jak ludzka godność, prawa człowieka i solidarność, stanowią podstawę humanitaryzmu i sprawiedliwości cywilizacji. Wreszcie historia tego miejsca może posłużyć do informowania, badania i nauczania o tym, jak zachowuje się człowiek, gdy zostanie postawiony w sytuacji ekstremalnej.

Jak duże zainteresowanie wśród historyków austriackich budzą dzieje KL Gusen? Czy naukowcy z Austrii chętnie zajmują się tym tematem? Jak to wygląda wśród władz, tak samorządowych w St. Georgen an der Gusen, jak i centralnych w Wiedniu?

W mojej ocenie wśród historyków z Austrii i innych krajów związanych z historią obozu brakuje obecnie zainteresowania tematem (i świadomości historycznej). Uważam, że wynika to z ciągłego mylenia dwóch zasadniczo różnych teatrów zdarzeń, a mianowicie Gusen i Mauthausen, który to błąd jest dodatkowo komplikowany przez fakt, że oba obiekty korzystały ze wspólnej administracji i infrastruktury zlokalizowanej w St. Georgen. W rzeczy samej, od samego początku wyższe dowództwo ss z siedzibą najpierw w Monachium, a później w Berlinie, określało te trzy różne lokalizacje jedną nazwą: „Mauthausen”. Te meandry nomenklatury wprowadzały w błąd kolejne pokolenia badaczy, częstokroć zacierając wiedzę o faktycznych miejscach zbrodni. Dobrym przykładem jest główna siedziba tzw. Granitwerke Mauthausen (kopalni granitu regionalnego oddziału spółki DEEST), która zarządzała i rozdysponowywała niewolniczą siłę roboczą z obozów w Gusen i Mauthausen – od 1940 roku znajdowała się ona w St. Georgen, więc topograficznie nie miała nic wspólnego z obszarem gminy Mauthausen. Nie dziwi mnie więc, że widząc w dokumentach jedynie nazwę „Mauthausen”, historycy nieznający topografii regionu byli przez lata wprowadzani w błąd co do faktycznej lokalizacji obozów. Innymi słowy – twierdzę, że miejsca okrutnej eksterminacji w Gusen zostały z powodzeniem „zakamuflowane” pod „marką” Mauthausen jeszcze w okresie wojny i w głównej mierze pozostają tak ukryte. Jedynie polscy ocaleni przez lata dbali o to, by dodawać ważny lecz regularnie pomijany wyraz „Gusen”, dzięki czemu były system obozów koncentracyjnych był i jest znany jako „Mauthausen-Gusen”.

Jak wskazałem wcześniej, właściwe podejście do kompleksu St. Georgen-Gusen-Mauthausen wymaga odpowiedniej wiedzy o regionie. Z tego też względu przez ostatnie 35 lat dokładaliśmy starań w celu wypracowania konstruktywnej współpracy z lokalnymi władzami i społecznościami St. Georgen/Gusen i Langenstein; prawdę powiedziawszy, osiągnięcie większości celów, które sobie postawiliśmy, było możliwe dzięki dobrej woli tych ludzi. Jednak im dalej znajdujemy się od St. Georgen an der Gusen lub Langenstein, tym bardziej widzimy, że przedstawiciele władz szczebla krajowego, jak chociażby rządu Górnej Austrii z siedzibą w Linzu czy władz centralnych w Wiedniu, do dziś nie mają pojęcia o prawdziwym znaczeniu byłego kompleksu KL Gusen. Chociażby w zeszłym roku w Miejscu Pamięci Gusen podczas prezentacji jednej z najlepszych książek, jakie kiedykolwiek

napisano o straszliwym obozie Gusen II (Fisher, 2017), były gubernator Górnej Austrii w swojej mowie okolicznościowej ani razu nie użył nazwy „Gusen”. Najwyraźniej jego zdaniem miejsca kaźni w St. Georgen i Gusen oraz ich ofiary nie zasługują na to, by wymienić je z imienia. Jak tacy przywódcy polityczni mieliby udzielić niezbędnego wsparcia projektom przygotowywanym przez lokalne lub zagraniczne organizacje i osoby prywatne? Papierkiem lakmusowym wiedzy i świadomości austriackich władz państwowych i polityków będzie decyzja w sprawie zakupu dostępnych obecnie działek byłego obozu Gusen I, obejmujących dwa baraki ss (w których miałyby powstać Europejskie Centrum Edukacji im. Henryka Sławika), plac apelowy z imponującymi ścianami z granitu, a także pozostałości kruszarni kamienia. Decyzja ma być podjęta do końca 2018 roku⁶. Zobaczymy, czy nasz rząd wykorzysta tę okazję, by naprawić poważne zniszczenia materialne, do jakich doprowadziła sowiecka administracja z lat 1945–1955, nastawiona wyłącznie na zysk, oraz wydobyć ze zbiorowej niepamięci ten największy i najokrutniejszy nazistowski kompleks obozowy Austrii, który pochłonął więcej istnień ludzkich niż bliźniacza struktura w Mauthausen.

W 2016 roku głośna była sprawa buldożerów, które wjechały na dawny plac apelowy. Czy możemy być po tych dwóch latach pewni, że taka sytuacji nigdy się nie powtórzy?

Niestety nie. Wszystko zależy od decyzji, jaką nasz rząd podejmie w ciągu najbliższych kilku miesięcy w sprawie odkupienia tej nieruchomości przez państwo⁷, ale również od tego, czy władze wykażą wolę i odwagę polityczną niezbędne w celu poświęcenia gruntów po tym największym obozie koncentracyjnym w dziejach Austrii pamięci ponad 70 tys. jego byłych więźniów.

Bibliografia

- Haunschmied, R. (1989). Zum Gedenken 1938–1945. W: *300 Jahre erweitertes Marktrecht St. Georgen a. d. Gusen – Geschichtsbuch. St. Georgen an der Gusen* (s. 73–112). St. Georgen an der Gusen: Gemeindevertretung.
- 300 Jahre erweitertes Marktrecht St. Georgen a. d. Gusen – Geschichtsbuch. St. Georgen an der Gusen* (1989). St. Georgen an der Gusen: Gemeindevertretung.
- Fisher, J. (2017). *The Heavens were Walled In*. Wien: New Academic Press.
www.bewusstseinsregion.at

-
- 6 W tym miejscu koniecznie trzeba zaznaczyć, że negocjacje w tej sprawie zostały podjęte z obecnym właścicielem gruntów z inicjatywy ambasadora Polski w Austrii, Jego Ekscelencji Artura Lorkowskiego.
- 7 Warto zauważyć, że w skład gruntów wchodzi również działka, którą ss zakupiło z myślą o obozie w Gusen już w 1938 roku. ss przeprowadziło tę transakcję wiele tygodni przed oficjalnym założeniem obozu koncentracyjnego w Mauthausen!